

## Zamyślenia



## Z mroków dziejów

Ostre słońce wyjmuje nas z ciemności, tak samo wiedza z niewiedzy. Dziś chciałbym przybliżyć czytelnikom szczególnie młodym, zapomnianą postać dr Jana Sasa Zubrzyckiego, oczywiście już nieżyjącego, który całe swoje życie i trud oddał w służbę „dobrej sławy polskiego imienia”. Był niejako granitową strażnicą Ducha Narodu, któremu groził zalew i zniszczenie jego tysiącletniego dorobku duchowego i spuścizny pokoleń naszych przodków wywodzących się ze szczepu lechicko-sławiańskiego. On to swego czasu dowiódł, iż rodowa nasza nazwa to „Sławianie” wywodząca się od „sławy” nie zaś... „Słowianie”. On właśnie w swoich pracach naukowych udawał naszą zatraconą wielkość, sławę i dostojeństwo rodowe jako Sławianie, słowo wywodzące się od sławy, a nie jak sądzi się do dziś, że nazwa „Słowianie” pochodzi od pustego wyrazu „słowo”. Otóż uważał on, że to jeszcze Rzymianie celowo nazywali nas Sklawonami, gdyż nie potrafili wymówić spółgłosek S, Ł, rozmyślnie przekształcili je na Seł, czyniąc nas niejako niewolnikami, skazując nie tylko na pośmiewisko, ale i na zagładę. Mieli to już we krwi, zgładzając Kartaginę i jej dzielnych mieszkańców. Stąd też właśnie od czasu Rzymian wlecze się za nami to językowe przeinaczenie.

Wiemy, że cała sztuka rzymska to dziedzictwo Etrusków. Ich sztuka nosi wszelkie znamiona wspólne Słowianom. Biorąc wszystko od Greków, ich kulturę, w budownictwie posługiwali się przeważnie niewolnikami słowiańskimi, o czym dzisiaj się zapomina. Sztuka Rzymian zatem nigdy nie nawiązywała do innych wpływów. Aby o tej prawdzie nie pozostał ślad, tępieno Słowian ze szczególnym okrucieństwem. Sklawoni, słowo to nie zatarło się w piśmiennictwie rzymskim. Istnieją pisma łacińskie wyraźnie mówiące o Sławianach. Także w języku polskim aż do pierwszej połowy XIX w. wymawiano i pisano: Sławianie. Sława i słowo – jakże wielka to różnica zestawiająca te dwie wartości. Tenże Jan Sas Zubrzycki w swoim dziele zatytułowanym „Sława” wydanym w roku 1924 stwierdza z całą stanowczością, że nazwa naszego szczepu to właśnie... Sławianie. Nie chcę tu wkładać kija w mrowisko. W książce „Dzieje Polski dla Wszystkich” (Kraków 1919) możemy przeczytać: „Nazwa Słowian wywodzi się stąd, że choć rozgałęzieni w różne ludy i plemiona, wszyscy jednak mogli się porozumiewać między sobą jednym wspólnym słowem, jedną mową, z której dopiero z biegiem wieków rozwinęły się osobno języki słowiańskie”. Mniej więcej tak samo interpretują tę kwestię współczesne nam encyklopedie. Czyż nie jest to nazbyt płytki pogląd, iż nasz szczep wziął nazwę od słowa jako narzędzia mowy? „Zamiast sławy postawiliśmy sobie czcze i beztreściwe, powiadając, żeśmy Słowianie”, czytamy w książce dr Zubrzyckiego. Przypomniał on, że na Wołyniu i Podolu pozdrawiano się zawołaniem: „Sława Bogu”, na co odpowiadano sobie: „Sława Jezusa Chrystusa”.

Książka zawiera setki przykładów począwszy od czasów pierwotnych, kiedy to Sławianie potrafili objawiać zamiłowanie do czynów wielkich w imię tych dwóch celów: Sławy czyli Chwały Boga przez sławę czyli chwałę Ojczyzny. Starożytność Słowian podniósł Jan Potocki, przypominając, że w wieku

XVIII znano Słania jako... Wędów z ziemi hannowerskiej. W pracach Michała Balińskiego też możemy znaleźć wzmianki o plemienu Sławiańskim. Autor przytacza wiele innych nazwisk badaczy: Marcina Bielskiego, M. Orzechowskiego, autorów *Kronik Polskich*. Oni i wielu innych badaczy wyraźnie uzmysławiają nam, iż źródłosłów z samogłoską „a” przypomina się we wszystkich językach począwszy od łacińskiego a skończywszy na niemieckim, francuskim czy angielskim. Potwierdza się w nich brzmienie pochodzące od sław czyli od źródłosłowu polskiego. Okazuje się, że nawet Arabowie nazywali Słowian Południowych jako Slavi Zyngi. Dziś nie wznawia się tego rodzaju prac naukowych. W dobie, kiedy mamieni jesteśmy obietnicą bytu w jednym, wielkim imperium europejskim, nie możemy tracić z oczu korzeni polskości. Tkwią one poza czasem, w mrokach wieków, ale przecież kryją w sobie obietnicę rodowodu, którego obyśmy nie ztratili...

Kazimierz Iwossé



Stali współpracownicy „Gazety Kulturalnej” w interpretacji Kazimierza Iwossé. Od lewej: Leszek Żuliński, Igor Wiczorek, Stefan Jurkowski, Andrzej Dębkowski, Józef Baran, Kazimierz Iwossé, prof. Maria Szyszkowska i Andrzej Bartyński.